

Człowiek zabił ranną sarnę

1 kwietnia 2016

Funkcjonariusz Dzikiego Pogotowia – firmy zajmującej się problemem dzikich zwierząt na terenie Krakowa, zastrzelił ranną sarnę, do ratowania której został wezwany. Wypalił jej w głowę ze strzelby w centrum miasta na oczach świadków i policji, twierdząc, że „i tak nie udałooby się jej uratować”. To nie amerykański film, to polska rzeczywistość.

W Krakowie przy ul. Nowohuckiej Jakub Dwernicki, kierowca dostrzegł potrąconą, konającą sarnę. Okrył ranne zwierzę kocem termicznym i wezwał policję. Razem z funkcjonariuszami oczekiwał pracownika firmy Dzikie Pogotowie, obsługującego Kraków w zakresie usuwania szkód spowodowanych przez nieproszonych zwierzęcych gości oraz zapewnienia bezpieczeństwa dzikim zwierzętom, które pojawiają się na terenach miejskich. Policja wylegitymowała pracownika, gdy ten przyjechał na miejsce i pozwoliła mu przejąć opiekę nad sarną.

Na oczach zgromadzonego tłumu mężczyzna wyjął broń i strzelił zwierzęciu w głowę. „Ubrał rękawiczki i po krótkiej diagnozie powiedział tylko, że sarny nie da się już uratować i trzeba ją uśpić. Zapytałem, czy da jej zastrzyk? Wtedy poszedł do samochodu, przyniósł strzelbę myśliwską i wypalił do sarny. To wszystko działo się w środku dużego europejskiego miasta!” – powiedział Jakub Dwernicki „Gazecie Wyborczej”.

Obrońcy praw zwierząt są w szoku: „Obowiązkiem firmy zajmującej się zwierzyną jest zabrać ją do leczenia. Tylko w skrajnych przypadkach dochodzi do eutanazji, ale ta wykonywana powinna być przy użyciu zastrzyku, niezależnie, czy mamy do czynienia z gołębiem czy sarną” – powiedziała Barbara Grzywacz z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. „W takich sytuacjach powinno się postępować humanitarnie!” – dodała Anna Szybist z komisji ekologii Rady Miasta Krakowa. Rzecznik policji wzrusza ramionami. Mówi, że prawnie nie jest to zabronione.

Dzikie Pogotowie odpowiedziało, że „użycie zastrzyku wymaga kontaktu ze zwierzęciem, co tylko mogłoby spowodować niepotrzebny stres i szarpaninę, która zwiększyłaby cierpienie”. Stwierdzono, że człowiek przybyły na miejsce był „ratownikiem” i miał uprawnienia, aby odstrzelić zwierzę. Tymczasem przepisy mówią, że dobicie musi dokonać się w sposób humanitarny, a decyzję o nim podjąć może „lekarz weterynarii, członek Polskiego Związku Łowieckiego, inspektor organizacji społecznej, której statutowym celem działania jest ochrona zwierząt, policjant, funkcjonariusz straży ochrony kolei, straży gminnej, straży granicznej, pracownik Służby Leśnej lub Służby Parków Narodowych, strażnik Państwowej Straży Łowieckiej, strażnik łowiecki lub strażnik Państwowej Straży Rybackiej”.

Według wcześniejszych ustaleń dziennikarzy „GW”, Dzikie Pogotowie związane jest ze środowiskiem lokalnych myśliwych. Miejscowi ekolodzy mają z nimi na pieńku od dawna.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu